Rok II. Kraków, dnia 20. grudnia 1925 Nr. 13 (21)
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

SOCJALISTA

Cena egz. 30 gr.

ORGAN NIEZALEŻNEJ SOCJALISTYCZNEJ PARTJI PRACY

Adres Redakcji: KRAKÓW ul. Straszewskiego L. 25.

Swobody, fabryk i ziemi!
Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się!

Pr. II-76/25

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ! 2

Sąd okręgowy karny jako prasowy w Krakowie orzekł na wniosek Prokuratury po myśli §. 493 p. k.:

I. Treść zamieszczonych w numerze 12 (20) perjodycznego czasopisma drukowego „Socjalista" z daty Kraków, dnia 1. grudnia 1925. artykułów z napisami „Zdrada na całej linji" i „Niebezpieczny Henderson" zawiera przedmiotową istotę występku z §. 300 u. k.

II. Zakazuje się dalszego rozszerzania inkryminowanych ustępów powyższych artykułów, a zakaz ten ma być w formie przepisanej w najbliższym numerze inkryminowanego czasopisma ogłoszony, —

albowiem

autor w artykule pierwszym w ustępie zaczynającym się słowami „za którego wiedzą" a kończącym słowami „ustawy i konstytucje" — nadto w tym samym artykule w ustępie zaczynającym się słowami „Kiernik" a kończącym słowami „mordercy" — oraz w artykule II-gim w ustępie zaczynającym się słowami „czy na wschodzie" a kończącym słowami „wszystkie oceany" — przez wyszydzanie, nieprawdziwe przedstawienia i przekręcanie rzeczy stara się pobudzić do nienawiści i pogardy przeciw władzom rządowym względnie organom rządu odnośnie do ich urzędowania co zawiera znamiona występku z §. 300 u. k.

Równocześnie poleca się Redakcji czasopisma „Socjalista" aby tę uchwałę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie pod rygorem §. 20. ust. pras. bezpłatnie zamieściła.

Sąd okręgowy karny jako prasowy Senat II

Kraków, dnia 30. listopada 1925. Pelc.

Do czego zmierzamy?

Poprzedni rząd p. Grabskiego był przez Sejm upełnomocniony — był narodowy, a jakże! był 100-procentowy, był jedynym ratunkiem dla państwa. Dlatego zaś, że nie był radykalny, że był rządem „sanacyjnym" twórczym, „pozytywnym", doświadczonym, przemyślnym — nie odmówił mu Sejm od endeków do P. P. S. ani budżetu, ani zaufania. No! a dziś? Niema rządu 100%-ego, jest rząd który chciał już do kompanii z chadekiem Pitchockim i szowinistą Stan. Grabskim wziąść żyda, Szereszewskiego na wiceministra — niema pożyczki dalej, niema amatorów na kontrolorów nawet, niema brzegu przepaści, nad którąby Polska według Żuławskiego gospodarczo stała, a jest przepaść, z której wygrzebać się rząd p. hr. Skrzyńskiego ze Zdziechowskim, Ziemięckim i Kiernikiem nie może!

Kapitaliści wszystkich odcieni, narodów i wyznań bezradni i przegrani!

W takim momencie klasa robotnicza musi jasno określić swą rolę, nie może w żaden sposób być tylko obserwatorem, patrzeć tylko z ukosa na stracone i z góry przegrane próby ratunku i półśrodki. Nie wystarczy zablagowywać się, jak to czyni P. P. S. frazesami o oszczędności koniecznej, o redukcjach równomiernych, które budżetu wojskowego dosięgają zaledwie w połowie tego, jak inne budżety — trzeba stawiać wyraźne plany naprawy i budowy.

Środkiem chwilowym dla uniknięcia bankructwa tak państwa, jak i wszystkich przedsiębiorstw w Polsce — będzie moratorjum. Jeśli wskazują nam przeciwnicy moratorjum na przykład Rumunii, która po ogłoszeniu moratorjum nie dostała żadnej pożyczki, to przykład ten nas nie odstrasza, bo i tak i siak Polska pożyczki nie dostanie. Na to, że nie dostajemy pożyczki, nie wpływa tylko niesłychany i tak strasznie Polskę kompromitujący proces Steigera, nietylko stosunek rządu poprzedniego, jak i obecnego, skoro w nim pozostał Stan. Grabski — do mniejszości narodowych. Na to, że jej nie otrzymaliśmy, wpływa brak zaufania do naszej gospodarki, której najczulszy

Popierajcie tylko szczerze rewolucyjną socjalistyczną prasę!

Towarzysze! Pismo nasze jest droższe, niż burżuazyjne — bo nie ma ogłoszeń, nie ma subsydjów znikąd! **Obowiązkiem Waszym popierać go usilnie!**

wzrok kontrolora zagranicznego przed kradzieżami nie ustrzeże. Zagranica zaś wie dobrze, że pół miljarda rocznie u nas kradnie się, co urzędowo już stwierdzone zostało. Zagranica wie, że prokuratorzy kradną, jak np. w Wilnie, depozyty sądowe, wie, że oficerowie wojsk polskich mogą bezkarnie policzkować kobiety, wie, że więzienia polityczne są pełne, a wśród więźniów tych trzy czwarte stanowią młodzi chłopcy, wie o wyrokach śmierci.

Ale powodem głównym, że Polska pożyczki nie dostaje, jest to, że właściwie Polska sama, jako taka, nie posiada majątku, któryby stanowił gwarancję dla pożyczającego. Pan Zdziechowski stwierdził w swem blizko miesiąc po objęciu ministerstwa wygłoszonem exposé, że zastał w skarbie pustki. Niema złota, niema obcych walut, niema nic!

Polska jest krajem bogatym! Ma węgiel, ale ten jest własnością hr. Balleströma lub Franko-Rosyjskiego Towarzystwa, ks. Pless lub Fleischmana, Korjantego lub Bossela — ma naftę, ale ona jest własnością kapitalistów belgijskich lub angielskich, francuskich czy amerykańskich, ma drzewo — ależ lasy niezmierzone należą do Potockich czy Zamojskich, Szeptyckich czy Weissów, ma ziemi ornej i dobrej tyle, że i siebie wyżywić może i wysyłać może na zachód, ale obszary wielkie są nie jej, a obszarników, a małe zagrody też nie są jej. Własnością państwa są kopalnie soli, są koleje, są gmachy rządowe i monopole: spirytusowy i tytoniowy. Gwarancji istotnej nie daje więc kapitalistom amerykańskim Polska, jako dłużnik. Prawda, że moratorjum nie wzbudza zaufania, ale daje ono możność oddechu, uregulowania stosunków wewnętrznych. Zagranica nie otwiera Polsce kredytów bez moratorjum i przemysł i handel za wszystko z góry płacić musi lub sprowadza za pobraniem w obcej walucie. Moratorjum więc nie zmieni niczego na gorsze.

A co stanie się podczas moratorjum? Tylko dla zamydlenia oczu robotnikom stawia P. P. S. (Hausner) wniosek w Sejmie o konfiskatę złota i kosztowności. Skutek wniosku takiego może być tylko ten ten, iż ci, którzy mają kosztowności i precjoza ze złota albo je dobrze ukryją na czas, albo pozbędą się złota, a za nie zakupią dywany, meble, folwarki czy dobra, których przecież P. P. S. nie zamierza wywłaszczać bez należytego odszkodowania. Także tylko dla zamydlenia oczu postawił Moraczewski z P. P. S. wniosek o wprowadzenie złotego hipotecznego t. j. waluty opartej tylko na zabezpieczeniu hipotecznem t. j. na nieruchomościach. Kapitaliści, którzy majątki mają w akcjach, udziałach, bruttach i nettach, w maszynach, urządzeniach, w inwentarzu żywym — w tem ugruntowaniu waluty na tej podstawie udziału nie wezmą i temsamem ta reforma waluty z góry jest już przesądzona.

Więc co miałoby być zadaniem socjalistów na najbliższą przyszłość w okresie moratorjum?

Poprawa, wszelka sanacja życia gospodarczego, może nastąpić przez państwo, jako wykładnik tego życia gospodarczego, dla dobra wszystkich obywateli. Skoro państwo ten obowiązek musi wypełnić, musi mieć po temu warunki i prawo. Prawem państwa będzie te warunki sobie stworzyć przez sięgnięcie w okresie przejściowym do własności prywatnej obywateli wszystkich, a więc przez wywłaszczenie częściowe. Każdy posiadający cokolwiek poza najniezbędniejszymi przedmiotami nie straci w tym okresie przejściowym pełnego prawa używalności i niepodzielnego korzystania ze swego majątku, ale traci odpowiednią i konieczną dla państwa część własności prywatnej. W ten sposób państwo stanie się posiadaczem majątku znacznego, który będzie wystarczającą gwarancją dla pożyczki zagranicznej, jeśli zajdzie jej potrzeba, będzie przedewszystkiem tą wartością, na której zbudowanym być może system monetarny. Nasz pieniądz dzisiejszy oparty jest na złocie, którego niema, prof. Marchlewski chciał go oprzeć na ilości kalorji t. j. siły cieplnej węgla, znajdującego się na polskiem terytorjum. Gdybyż ten węgiel, jak już wyżej zaznaczyliśmy, był własnością państwa, pomysł bytby wspaniały. Niestety tak nie jest. Musi państwo na tę drogę częściowego wywłaszczenia iść, jeśli nie chce po sprzedaniu monopoli, kolei itd. „stać się służebnicą cudzą“. Obszarnicy i fabrykanci myśl tę będą wszelkimi siłami zwalczać, bo wiedzą, iż raz obrana taka droga grozi coraz dalszem wywłaszczeniem — aż do momentu, gdy własność prywatna, która jest przecież kradzieżą wedle naszej socjalistycznej wiary, ustąpi miejsca własności powszechnej, jaką stanowić winny i muszą wszelkie narzędzia i środki produkcji. Kto nie chce uznać słuszności w powiedzeniu, iż własność prywatna jest kradzieżą i że drogą rzetelnej, solidnej pracy — majątki nie powstają, temu damy przykład z naszych czasów ze sfer błękitnych, narodowych, swoich...

Przez kilka pierwszych dni grudnia słyszano i czytano w Polsce o reportach. Słowo to wypłynęło nagle. Cóż ono znaczy? Oto według zapowiedzi p. Wł. Grabskiego z przed 10 miesięcy dobrobyt miał na Polskę w sierpniu spłynąć, gdy Polska po żniwach exportować będzie zboże zagranicę. Stronnictwa rządowe, a wśród nich i P. P. S. nie zatroskały się o to, ile się zboża wyexportuje. Od pierwszych dni sierpnia wpływały do Polski dolary, rzekomo za zboże, a skoro export był bez wszelkiej kontroli znalazło się w Polsce dolarów sporo. Zdawałoby się, że obszarnicy, podpory społeczeństwa, luminarze narodu sprzedadzą skarbowi polskiemu czy Bankowi Polskiemu dolary po 5.18. To byłoby przyzwoite! Ale przyzwoitości tej można oczekiwać w Polsce od małorolnego chłopa lub kramikarza, nigdy od wyzyskiwaczy, żyjących zawsze tylko z cudzej krzywdy. Obszarnicy - patrjoci pożyczyli sobie w tym czasie złote a na zastaw złożyli dolary z podaniem terminu zapłaty najpóźniej 1 grudnia. Za pożyczone złote kupują dolary i trzymają w kabzie. Gdy zbliżał się koniec listopada, Bank Polski, który zastawów użył w międzyczasie, na gwałt zaczął skupywać dolary, aby módz je w terminie zwrócić, i w tym czasie różnymi drogami przez czarne i błękitne giełdy wydostaje się z kiebzy obszarników i fabrykantów dolar, ale już nie po 5.18 a po 10 do 14 złotych. Więc z Banku Polskiego wpływa do kieszeni spekulanta 14 złotych za dolara, a spekulant z tych 14 złotych oddaje Bankowi 5.18 i otrzymuje swego dolara zastawionego, którego sprzedaje jeszcze po 10 lub 11 złotych! W krótkim czasie obszarnik okradł Bank Polski, więc okradł pańnstwo, okradł nas wszystkich. On zamiast 5.18 dostał przez swą kradzież 20 zł i to nazywa się zdobyciem świętej własności prywatnej. My zaś, wywrotowcy, heretycy,

anarchiści, nihiliści, bolszewicy, marjawici, żydy, moskale, prusacy, — ośmielamy się występywać przeciw tej świętej instytucji: prywatnej własności. Czyż stało się coś strasznego? Nie, bo gdy minął już listopad, wszyscy patrjoci dolarowi okradli państwo i przyczynili się do wzrostu bezrobocia, nędzy i głodu, to kompan Ziemięckiego i Kiarnika, koaliant Zdziechowski ogłosił, że reporty wstrzymuje, albowiem są dla skarbu szkodliwe.

Wywłaszczać jeszcze z odszkodowaniem tych wrogów ludu — na ten pomysł może się się tylko zdobyć taka partja jak P. P. S. w której człowieka z charakterem trzeba szukać nie z latarnią, a łuną pożarów. Wywłaszczać z odszkodowaniem sowitem złodzieji potrafi tylko tchórz, człowiek mały, kochający swój mandat i kilkaset złotych miesięcznych dyjet poselskich bardziej, niż wszystkie ideały. Nie ten Sejm z Kiernlkiem i obrońcą koalicji Zarembą z P. P. S. podejmie się wywłaszczenia wywłaszczycieli, nie ten rząd ze Skrzyńskim i Ziemiąckim — a przeprowadzi to Rząd robotniczo-chłopski i jego dyktatura.

Z kimże to miałby się proletarjat władzą dzielić? Czy z tym lub jemu podobnym Sejmem? Przenigdy! Nie jesteśmy przeciwnikami parlamentaryzmu. Przeciwnie! Jesteśmy jego zwolennikami. Ale obecne sejmy i parlamenty, są karykaturami parlamentu. Jeśli bez sztuczek wyborczych, bez nacisku starostów przejdą wybory, jeśli wszystkie stronnictwa jednakową będą miały wolność agitacji, jeśli nie ambona listę wykazywać będzie, jeśli złodzieje najróżniejszego kalibru, wywłaszczyciele — prawa wyborczego pozbawieni będą — to spokojni będziemy, iż Sejm wybrany w pełnej swobodzie i czystości odpowie mianu parlamentu, emanować będzie jakgdyby wielka rada delegatów świata pracy z siebie nie takie pośmidrażki do rządu, jak Zdziecgowski, nie takich zbrodniarzy, jak Kiernik, nie takich reakcjonistów, jak Stan. Grabski i nie takie lalki bezzębne, jak baron Ziemięcki. Staną u steru ludzie pracy bez tytułów rodowych, staną siermiężni i w bluzach robotniczych, staną zdecydowani do walki ze złem i obłudą. —

Jest w masach moc pierwiastku dobra, człowisk sam jest przecież dobrym. Bez przelewu krwi, bez gwałtu potrafi władzę wziąść robotnik i chłop w rękę — a do tego momentu dzieli nas już niewiele czasu. Już kończą się wszelkie siłp ludzi pracy i walki, zda cię, że wszyscy będą się gryźli nawzajem. Tymczasem ten pierwiastek dobra zatryumfuje, dalsze akty tej rewolucji społecznej, która trwa a której jesteśmy objektami — przyspieszą moment rewolucji politycznej, w którym lud obejmie władzę— więc demaokracja — niepodzielną i popchnie łódź oo tej przystani, gdzie wszystko będzie wszystkich, a dobro ogólne będzie nieporównanie wyższym i silniejszym bodźcem do pracy i czynu, niż wszystkie burżuazyjne konkurencje i żarcie się o skórkę z kawałka chleba.

Ta ideowa więźba szaleńców przyszłości będzie cementem, ściągającym najlepsze elementy z człowieka i ona stanie się podwaliną, aere peremnius, trwalszą nad spiż. —

(Dokończenie nastąpi).

Z kałuży P. P. S.

Wszędzie budzą się w kraju ludzie z letargu. A kto PPS-owców ośmiela się podnieść głos, tego natychmiast oblewają strugami błota, w którym sami przywódcy PPS są zmoczeni. Wpadła nam w ręce taka polemika. PPS wniosła interpelację w Sejmie, czy Minister wie o prowokacyjnej robocie władz politycznych w szeregach robotniczych w Kielcach i piętnuje w inrerpelacji niejakiego Łukowskiego, b. sekretarza Zw. Zaw. i wybitnego PPS-owca Bez skrupułów wydają wyrok na Łukawskiego, jak swego czasu na Kasprzaka. W odpowiedzi na tę potwarz odpowiada publicznie Łukawski. Cytujemy jego słowa z odezwy, w których rozprawia się z zarzutem „wyszkolenia“ z racji jego służby, w defenzywie wojskowej:

„Lecz ja aczkolwiek służyłem w Oddziale II-m Sztabu Generalnego (Naczelne Dowództwo), to jednak z całą stanowczością stwierdzam na tem miejscu, że w defenzywie nie byłem: Ale jakież to atuty chcecie wygrywać przeciw mnie? Czyście o tem przedtem nie wiedzieli? **A skąd mnie wzięliście posyłając mnie do Kielc? A kto mnie do tego Oddziału II-go posłał?** A kto posłał cały szereg ludzi właśnie do defenzywy? Czy był choć jeden O. K. R. P. P. S. na terenie Polski członkowie którego nie służyli w tak zwanej „dwójce“? Wszak w swoim czasie był wżdany przez was specjalny okólnik w którym żądacie, aby wszyscy posłani przez was członkowie P. P. S. do Oddziału II-go wycofali się z tej służby. Wielu usłuchało, a wielu pozostało. Jednak mnie obłudnicy nie udowodnicie, by ktośkolwiek z mojej przyczyny był poszkodowany, albowiem charakter mojej służby był czysto wojskowy, niemający nic wspólnego z wywiadem wuwnętrznym. Lecz czy wy macie czyste sumienie pod tym względem? Poważna ilość dzisiejszych więźniów politycznych może coś o tem powiedzieć. I przyjdzie czas, że powiedzą!

Łukawski twierdzi, że podrzucono podczas rewizji sztandar komunistyczny za obrazem Piłsudskiego, ale policja nie zdążyła podrzucić druków. Tymczasem P. P. S. fałszywie względnie z góry poinformowana o tem, że policja ma i druki znaleźć, już w interpelacji o tem pisze. Łukawski nazywa tę prowokację z góry zaaranżowaną eksperymentem P.P.S owskim i pisze dalej:

„I mam wrażenie, że z tego błota w którym od dłuższego czasu grzęźnie wasz partyjny wózek, żaden eksperyment w powyżej wskazanej formie nie będzie w stanie go wyciągnąć. Albowiem od samego zarania Niepodległości Polski to błoto partyjne przybiera coraz szersze formy i w końcu musicie w niem utonąć! Bo wszystko co szlachetne i uczciwe ucieka od was jak od morowego powietrza. I ja wszak byłem waszym sztandarowym członkiem, któremu **powierzaliście pierwszorzędne funkcje partyjne**. Piastowałem przecież naczelne stanowisko partyjne w Warszawie, Włocławku, Częstochowie i ostatnio w Kielcach. Pełniłem nawet funkcję kontrolora Okręgów z pełnomocnictwami w niczem nieograniczonemi. **Lecz obłudne i szalbiercze stanowisko wasze w wypadkach Krakowskich dopełniło miary i wtedy plując wam w twarz uciekłem z tego bagniska niechcąc być ślepem narzędziem**

w waszym ręku, oraz ponosić część odpowiedzialności moralnej za niewinne ofiary przed klasą robotniczą w przysłości.“

Przyzna nam, bo wie o tem dobrze, tow. Zdanowski, który z nakazu PPS aranżował walkę z Łukawskim, że nie mieliśmy z Łukawskim nic wspólnego, jak i nie mieli komuniści. Łukawski to nie pierwsza i niestety nie nie ostatnia ofiara PPS jej obłudnej polityki i jej zdradzieckiej taktyki.

Robotnicy zapamiętajcie sobie słowa tej ofiary, którą jak tylu pchała PPS do defenzyw, do szpiclostwa.

Po procesie Steigera

Nie zajmowaliśmy się specjalnie tą sprawą. Jesteśmy ludzie twardzi i nie ronimy łez, gdy czytamy o szlochach ojca Steigera, nie wymyślamy tylko na to, że Steiger tyle miesięcy siedział niewinnie w więzieniu, że omal nie znalazł się na tamtym świecie dzięki naszej „doraźnej“ sprawiedliwości. Cała sprawa, która się ciągła przez szereg tygodni. nie obracała się koło bogobojnego młodego Machabejczyka, który promieniał z radości, że ujrzy arcyantysemickiego prezydenta Rzeczypospolitej na własne oczy -- tu stawka była wyższa. Rzecz prosta, że i jego więzienie długie i piekło cierpień, jakie Steiger przeszedł nie mija nas bez wzruszenia, ale to dobrze jest, że ten proces z prologiem (proces Jaegera) odbył się, że ludzie zdala od nas „wywrotowców“, stojący dowiedzieli się o biciu tak Steigera, jak i innych przez zbira policyjnego, Kajdana, że dowiedzieli się, jak się fabrykuje komunistów, jak tacy Łukomscy, co mu obrońca Loewenstein w twarz zarzucił, łżą niemiłosiernie, jak byle kiecka shisteryzowana wystarcza w Polsce, by człowieka niewinnego stawiać przed wyrokiem śmierci.

Polska stała się symbolem dla całego świata — kraju najciemniejszego, najreakcyjniejszego, kraju nowoczesnych niekrwawych pogromów żydowskich, kraju niewoli 6 mniejszości narodowych. W pamięci świata kulturalnego, proces Steigera jest gałązką na drzewie, na którem rosła śmierć Besarabowej. Engla, Hibnera, niezliczone sądy doraźne na kresach, która zakwitało prowokacjami bez końca. Proces ten ujawnił sysnem policyjnych rządów w Polsce — i to jest zasługą obrony, która słusznie zapomniała, że Steiger był w procesie bohaterem, a walczyła z tym systemem. Wprawdzie gloryfikowali obrońcy Sawickich, Swolkienów i to zrozumieć można, gdy się zważy, że obrońcy ci z małym wyjątkiem poraz pierwszy z nimi się spotykali. We wspaniałej pod każdym względem mowie adw. dr. Loewenstein ...odkrywał jednak Amerykę co chwila. Ujrzał prowokatorów. ujrzał łgarzy umundurowanych. ujrzał kajdany polskie z polskim orzełkiem. Dla nas wyroki śmierci, kary 10, 8, 6 i mniej lat więzienia, niejednokrotnie za minimalne przewinienia — to tak znane rzeczy, jak właśnie polskie „wywiadostwo“, rodzimi prowokatorzy itd. Ośmiu sędziów — obywateli wydało wyrok na Łukomskich i Kajdanów. Kiedyż ich zdołamy unieszkodliwić, odebrać z rąk tych szaleńców i głupców niebezpieczną broń?!

Ota.

Na marginesie procesu Steigera.

Głośno i dobitnie na sali sądowej we Lwowie wyrzekł słowa prawdy wybitny adwokat i b. poseł dr. Loewenstein o niewoli w Polsce, o łamaniu lub naginaniu ustaw przez władze policyjne. Znamy to wszystko. znamy... Mówił głośno, że komisarz policji Łukomski skłamał przed sądem, mówił o myleniu się świadków i o tem, że gdy dwóch świadków sprzecznie zeznaje, to decyduje korzystniejsze zeznanie dla oskarżonego. I oto pamiętamy, że w sprawie przeciw tow. Bierońskiej przed pół rokiem było dwoch świadków, przez sąd w wyroku za jednakowo wiarygodnych uznanych tj. tow. Drobner i komisarz policji znany z niedorozwoju umysłowego N. Marzec. Zupełnie sprzeczne zeznania nie skłoniły sądu do wyroku uniewinniającego. A my mówiliśmy głośno i powtarzać będziemy, że może nierozmyślnie. ale komisarz Marzec do swego zadania nieodpowiedni, przed sądem skłamał. Ale żyjemy w czasach, gdy kłamstwo takie służy do awansu i wiemy, że sprawiedliwość wobec rewolucjonistów na pstrym koniu jeździ...

Zarzucaliśmy dyrektorowi policji p. N. Styczniowi w Krakowie. że łamie ustawy, żądaliśmy zaprotokołowania tego zarzutu — ale pewny, że pod okiem niedołężnego starca Kowalikowskiego nic mu się za ustaw nie stanie, przyjmuje p. Styczeń zarzut do wiadomości i dalej rządzi na swój sposób. Przekonany jest, że władza ta służyć mu będzie, jak tylu innym, aż do śmierci. Pocieszmy się. że życie da mu jeszcze inną naukę. Do bukietu dla dra Loewensteina możem z ostatnich dni dodać, że gdy komisarjat rządu m. Warszawy zezwala na odbycie się wiecu naszego w gmachu cyrku, przychodzi komisarz policji i na własną rękę zakazuje w ostatniej chwili, gdy na wiec schodziły się tysiączne tłumy. Tłumaczy się, że komisarz rządu sam mu zakaz wydał, a komisarz rządu wręcz temu zaprzecza. Jakiż wniosek stąd? Albo ten komisarz samowolnie postąpił, nadużył władzy, więc powinien być pociągnięty do surowej odpowiedzialności, albo komiarz rządu względnie jego zastępca, Gorzechowski, kłamie. Obu włos z głowy nie spadnie, bo żyjemy w okresie rządów policyjnych, rządów defenzyw z ich prawdomównością i moralnością policyjną. Małe czy duże kajdany — strzasznie ciążą na życiu Polski — ale do czasu. **B-r.**

Żuławski do Sasa, Stańczyk do lasa.

Stańczyk, okazuje się. który końcem r. 1918 po upadku Austrji przyjechał z Czech, pełny wiary w Rząd robotniczo-chłopski. w Rady delegatów robotniczych, nie wytrzymał walki z komunistami i przesunął się pod skrzydła prawicy w P. P. S. Stanął na najlepszej drodze do socjalzdrady. Ale przecież choć niema w nim szczypty odwagi do przeprowadzenia haseł, które ongiś wzbudziły do niego zaufanie i ułatwiły mu objęcie stanowiska w Zagłebiu Dąbrowskiem — obudził się na chwilę i wprawdzie nie w „Robotniku“ pod okiem Perla i jego obecnego pieska Pragiera — ale daleko od tej kontruli w Katowicach na łamach „Gazety Robotniczej“ fronduje... Pisze o Wład. Grabskim,

skim, któremu nie należało dać brzytwy do rąk, fronduje przeciw ściąganiu nadmiernych podatków z przemysłu (?) pisze o uporze niszczenia skarbu przez wydatki na mundury, hełmy policyjne, admirałów bez floty...

Aleś, bracie, głosował za pełnomocnictwami, a za wotum nieufności rączki nie podniosłeś...!!

Ligę Narodów nazywa Stańczyk ligą kapitalistów, która Polsce wolność zagrabi. Wybrażamy sobie, jaką przyjemność sprawia Posnerowi, Niedziałkowskiemu... Stańczyk zapowiada w Sejmie walkę ze Zdziechowskim! Brawo! A nie uciekniosz bracie, do bufetu, jak zaczną inni walkę z nim? A dalej rozdziera Stańczyk szaty... Libermana, gdy mówi, że z kłamstwem o utrzymaniu „odporności wojskowej" trzeba raz skończyć. „Jeśli zaś to wszystko przez Sejm się nie uda, to musi to bez Sejmu być zrobione". To już całkiem coś nowego w ustach P. P. S.-owca. Stańczyk kończy tak artykuł (według „Volksstimme"):

„Póki jeszcze czas, trzeba koniec zrobić z polityką bankrutów, która nam narzuconą została przez tych, co Polskę za darmo dostali".

Po tej bombie chyba Stańczyk z P. P. S. wyleci, czego mu z serca życzymy. Może przecież w tym człowieku obudzi się uczciwość. Ale jeśli w tem bagnie nadal siedzieć będzie, gdy Żuławski wygłasza mowy w obronie rządów, Niedziałkowski trąbi o wielkości „Ligi Narodów", Liberman głosi potrzebę walki powietrznej i gazowej, wszyscy razem biją pokłon przed Skrzyńskim — jeśli nadal będzie siedział tak on, jak Dobrowolski czy Szczerkowski, Uziębło czy inni w bagnie sąsiedzkiem obok krwawego Kiernika — to dowód będzie albo tchórzostwa bezgranicznego, wobec obłudy i fałszu P. P. S.-owskiego, lub będzie dowodem kłamstwa i obłudy tam, gdzie niema blisko Żuławskiego.

Z życia partyjnego.

Dnia 1. i 2. stycznia odbędzie się **konferencja partyjna Komitetu Wykonawczego** i delegatów Komitetów okręgowych. Na porzsdku dziennym jest oprócz sytuacji politycznej — ustalenie programu partyjnego, zmiana statutu partyjnego i związana z iym punktem kwestja rozbudowy sekcji narodowościowych. Ze względu na bardzo ważny porządek obrad winny wszystkie nasze organizacje obesłać konferencję. Wiemy, że dla partji robotniczej w obecnym okresie niesłychanej nędzy i bezrobocia obesłanie konferencji będzie wysiłkiem wielkim materjalnym, ale na ten wysiłek musimy się zdobyć.

W partjach takich jak P. P. S. lub N. P. R. urządzają wiece tylko posłowie, albo wydatki podróży pokrywają kooperatywy czy kasy chorych. W naszej partji cała praca od początku jej założenia jest prowapzona ideowo, lgną więc do niej nie karjerowicze i ludzie słabi, a tacy, których dewizą życiową jest: „przez ciężką walkę do zwycięstwa". W tych warunkach materjalnych klasy robotniczej w Polsce nie możemy zwołać kongresu partyjnego, choć tego domagają się wszystkie organizacje, albowiem byłoby to ponad nasze siły finansowe. Konferencja zapowiada się bardzo licznie.

* * *

Z Częstochowy. W niedzielę 27. grudnia odbędą się w Częstochowie wybory do Rady Miejskiej. Walka wyborcza, jest niesłychanie ostra. Do wyborów staje oprócz naszej partji, P. P. S. — N. P. R. — Bund — Poale Syon — Lewica klasowa, a burżuazja też postawiła cały szereg list. — Inicjatywa naszej partji w kierunku stworzenia jednolitego frontu socjalistycznego przy wyborach nie została przez P. P. S. przyjętą. P. P. S-owcy mają pełną gębę frazesów o jednolitym froncie... po wyborach, ale gdy trzeba i można jeden front utworzyć, od myśli samej uciekają. Szereg wieców odbyliśmy, na których przemawiali tow. Klimaszewski, Szymczyk, dr. Drobner, dr. Kruk, Kapitułka, dr. Eiger, Różycki i szereg miejscowych towarzyszy. Lista nasza kandydatów (62 nazwisk) rozpoczynają tow. Domański, Szlezyngier, Białek, Nyrenberg, Berent, Alter, Widzyński i td. W obozie robotniczym wre walka wielka z której może tylko skorzystać burżuazja. Czuje to P. P. S. i zwołuje zebrania Rady Związków Klasowych, na których zaklina abyśmy się wzajemnie nie zwalczali! Gdzie mogą tylko, to robią z nas komunistów, w ulicy żydowskiej odkomenderowują do Bundu Zorskiego, tylko dla walki z naszą partją, rzucają nikczemne oszczerstwa na jednego towarzysza naszego, tow. Gołąba, wszyscy mowcy od posła Gardeckiego począwszy na Pużaku skończywszy obryzgują nas błotem, a potem proszą o jednolity front,„ po wyborach i o niezwalczanie się. W warunkach finansowych bardzo ciężkich idziemy do wyborów, pewni, że „jednastka" wygra przeciw przyjaciołom krwawego Kiernika i podporom rzadu Grabskich — z jednej strony i różnym Federmanom i Frankom z drugiej. Oryginalnie walczy z nami Bund w Częstochowie. Na wiecach mówią, će właściwie to oni są sekcą żydowską N. S. P., a gdy z jednej strony szukali z nami porozumienia, na wiece swoje naszych towarzyszy nie wpuszczali i to z pomocą policji państwowej. Podczas gdy w międzynarodówce" przedstawia się Bund jako okropnie lewa partja, niebo w stosunku do oportunistycznego i nacjonalistycznego piekła P. P. S., to u siebie w domu, żaden Zorski Bundowi nie śmierdzi, a gdzie może zwalcza nietylko naszą partję, idąc w ogonku P. P. S-owskim, ale wszelkie odruchy życia proletarjackiego przeciw mafji P. P. S-owej. Bund nie chce rozumieć buntu w rnchu zawodowym przeciw dyktaturze Żuławskiego, ongiś podpory S. D. K. P. i L. i Zdanowskiego, ongiś przeokropnie rewolucyjnego, który parł do założenia naszej partji, ale sam dla siebie ma rozgrzeszenie gdy, zamierza tworzyć odrębne związki tkaczy itd.

Mamy nadzieję, że mimo szalonej agitacji wszystkich partji, nietylko utrzymamy nasz stan posiadania (2 mandaty), ale zdobędziemy ich dużo więcej —

To też towarzysze! musimy wytężyć wszystkie siły, by zwyciężyć! Z urny wyborczej musimy wyjść zwycięsko! Niech żyje 11!

Z Bydgoszczy. W poprzednich numerach „Socjalisty" z braku miejsca nie podaliśmy że na 10 wybranych z listy „Wolnych Związków" do Rady miejskiej, wybrano pięciu naszych towarzyszy t. j. tow. Zacharjasiewicza, Wnuka, Zielińskiego, Lubańskiego i Jagielskiego, jednego sympatyka N. S. P.

tow. Kronenberga, posła soc. niem. Pankratza, dwóch P. P. S. tow. Rybczyńskiego i Kiljan i jednego bezpartyjnego tow. Matuszewskiego. — Rzecz prosta, gdybyśmy wiedzieli, że P. P. S. postawi własną listę nie byłoby na liście „Wolnych Związków" żadnego PPS-owca i byłoby naszych towarzyszy dwóch więcej. —

Ruch nasz na Pomorzu mimo ogromnego bezrobocia znacznie sie ostatnio rozwinął. Towarzysze nasi głównie pracują w organizacjach zawodowych. Toteż cała reakcja rzuciła się na Wolne Związki zawodowe, a reakcji pomaga tam gdzie istnieje, P. P. S. W Bydgoszczy np. jeździli np. przeciw tow. Matuszewskiemu na koniku kłamst patrotycznych, że on na kongresie niemieckim socjalistycznym w Jenie w r. 1913 zwalczał... Polskę, bo zwalczał P. P. S., że to ultra-komunista, pijak itd. Jak te P. P. P-owskie argumenty nie pomogły najlepszy dowód w naszem zwycięstwie. —

W szeregu miejscowości na Pomorzu zostali do Rad miejskieh wybrani towarzysze z „Wolnych Związków", przeważnie „niezalezni" np. w Weyherowie, Gdyni itd.

Praca nusza organizacyjna partyjna rozwija się dobrze.

Z Łodzi. Po śmierci senatora tow. Praussa z P. P. S. miała mandat ten dostać „ciocia Dorcia" Kłuszyńska. Tymczasem O. K. R. P. P. S. zaprotestował przeciw semu uważając, że przyczyną rozbicia się P. P. S. w Łodzi są tylko intrygi Kiuszyńskiej. Już swego czasu myślano w P. P. S., że po naganie jaką jej wyraził sąd partyjny, opuści Dorcia łono P. P. S., ale twarda baba nie chciała, by się P. P. S. przestała na terenie łódzkim kompromitować. Wobec tego nowego policzka od „swoich" może już ten rozsadnik gangreny opuści Łódź, lub przynajmniej życie polityczne.

* * *

Ilość bezrobotnych zajestrowanych w miejscowym Biurze Pośrednictwa Pracy wynosi 44 000 rob. zapomogi otrzymuje 36.000 rob. Straszne cyfry! Mówią one jednocześnie, że śmiertelność wśród proletarjatn łódzkiego jest coraz wieksza, mówią one, że dziesiątkuje nas głód, chłód i choroby. Zamilkły warsztaty pracy pod różdżką czarodziajską rządów Grabskiego. Nigdy proletaryzacja i pauperyzacja inteligencji pracującej nie czyniła takich postępów jak dziś. Baukructwa, licytowanie nieruchomości za podatki są zjawiskiem codziennym w naszym Manchesterze. Zasłużyła się też P. P. S. Łodzi w szczególności, przez popieranie polityki Grabskiego. Nasza nędza i upokorzenie to częściowa zasługa tej partji. Wstąpienie do rządu burżuazyjnego pepesowców Moraczewskiego i Ziemięckiego było niespodzianką dla niby frondującej Łodzi. Jeszcze przed miesiącem przy udziele przywódców P. P. S. zwoływano wiece przeciw Grabskiemu, pierunowano na rządy burżuazyjne, a tu nagle Ziemięcki i Moraczewski zasiedli w najlepszej zgodzie z Kiernikiem i Stanisławem Grabskim. W rozmowie z nami, pepesowcy piorunowali, że „klika" dokonała zamachu stanu, że dojdzie do rozłamu, że mają dosyć tego komedjanctwa. Wiemy jednakże, że każdy renegat socjalistyczny na zachodzie szedł w podobny sposób ratować ojczyznę. Pod płaszczykiem patrotyzmu i t. zw. konieczności państwowych zdradzał proleterjat francuski Millerand, robi to Mussolini we Włoszech, robi teraz P. P. S. w Polsce.

* * *

Samobójstwa, oraz omdlenia na ulicach Łodzi na skutek braku pracy, a zarazem ciężkich warunków życiowych, o jakich się znajduje klasa pracująca, mnożą się w sposób zastraszający. Niewątpliwie powodem tego jest zwiększająca się w czasie zimy nędza, gdy pominiemy już przyczyny stale działające jak bezrobocie, brak jakiejkolwiek opieki nad bezrobotnymi. Przeżywamy piekło z dnia na dzień straszniejsze — a my, socjaliści trwamy w nadziei, że zmiana zależy tylko od nas samych, od zdecydowanej walki z ustrojem kapitalistycznym, a nie od ugody z ósemką.

* * *

Przypominamy raz jeszcze, że stare legitymacje partyjne nie mają już po październikowej refestracji członków znaczenia. Kto z członków partji starej legitymacji nie wymienił ne nową, stracił automatycznie prawa członkowskie.

* * *

Przed kilku laty powstało u nas stowarzyszenie byłych więźniów politycznych. Zadaniem tego Stowarzyszenia, jest obrona i opieka nad tymi, którzy w więzieniach moskiewskich i katordze stracili zdrowie. Stowarzyszenie stara się o pracę, mieszkanie i udziela doraźnej pomocy potrzebującym. Cel dobry i szlachetny lecz stwierdzić trzeba, że do czego się wezmą dziś pepesowcy, to wykoszlawią lub zmarnują. P. P. S. od początku zagięła parol na Stowarzyszenie. Nie mogąc się pochlubić swoją obecną taktyką chcą eksploatować bohaterską posiaś Okrzei, obchodzą dwudziesiolecie rewolucji i tp. Gdyby jednak zmartwychwstali ci, którpch słowe głoszą, dziś pepesowcy, odwróciliby się z wstrętem od zdrajców sprawy robotniczej, od tych, którzy ugodę stosują w swej pracy politycznej. P. P. S. dzisiejsza to Stowarzyszenie krętaczy politycznykh, emerytów i komedjantów. Nie dziw więc, że w takich warunkach, każdy, który rozumie i czci zasługi bohaterskich bojowników z 1905—6 roku odwraca się od dzisiejszych rządowców. Wielu członków Stowarzyszenia byłych więźniów politycznych należy do N. S. P. To się nie podoba przywódcom P. P. S. w Łodzi i w Warszawie. Dążność do opanowania Stowarzyszenia i zrobienia z niego przybudówki tętejszego O. K. R. u P. P. S. nie ustaje. Odbywają się w tej mierze liczne konferencje Warszawy z Łodzią na temat „Oczyszczenia" Stowarzyszenia od „niepożądanych elementów". Pepesowcy wchodzący w skład Stowarzyszenia otrzymują od swej góry częste „wygawody" za to, że tolerują w Stowarzyszeniu nie P. P. S-owców. Albo próżnia lub P. P. S. Oto hasło tej partji: Taktyka ta doprowadziła do rozbicia związków zawodowych i prowadzi do rozbicia Stowarzyszenia. Gdy zwracało się Stowarzhszenie do przewodniczącego Kasy Chorych pepesowca Kałużyńskiego o zaanhażowanie ne podrzędne posady starhch katorżników, to odpowiedział „że niema posad". Kałużyński wstąpił do P. P. S, w 1918 roku, podczas rewolucji 1905 miał 10 lat, i nie dziwne, że nie czci bohaterów z r. 1905. Kiedyś na skutek starań czerwonego prezydenta Łodzi Rzewskiego Rada Miejska uchwaliła zapomogi dla przybywających do Łodzi katorżników, kiedyś dzięki energji inicjatywie tegoż prezydenta wzniesiono pomnik dla bohaterów rewolucji w lasku konstantynowskiem.

Dzisiaj pepesowcy za życia jeść nie dadzą a jak mrze katorżnik z nędzy i głobu, to mu po śmierci kadzą. Całe ich działalność to biaga i frazes. Posady w Kasie Chorych mają przywodcy P. P. S. dla swoich żon powinowatych i krewnych. Do instytucji społecznych i robotniczych P. P. S. prowadzi walkę nie o zasady ale o posady. Nie dawno chciało Stowarzyszenie urządzić dwudziestolecie rewolucji i zaprosiło na referenta ob. Rzewskiego. P. P. S. postawiłe „Veto“ i nie chciała się zgodzić na referenta dlatego, że zajmuje krytyczne stanowisko wobec pepesu. Urządzono więc obchód bez pepeesu i była pełna sala w Filharmonji.

Podczas zjazdu delegatów Stow. b. więźniów politycznych w Łodzi, Centrala warszawska przysłała do Stowarzyszenia gotową listę prezydjum zjazdu, złożoną z samych pepesowców. Pocóż więc było urządzać na zjeździe komedję z wyborem prezydjum?

Z tego widać że P. P. S jest przeciwniczką dyktatury bolszewickiej w teorji, w praktyce naiomiast, stosuje ją wszędzie i rozbija temsamem jednolite instytucje robotnicze. Dla pepeesu każdy robociaż należący do innego stronnictwa robotniczego to obywatel II klasy, to człowiek któremu wolno płacić składki partyjne, czcić bałwochwalczo przywódców pepeesu i milczeć. Wrogiem pepeesu jest nie burżuazja, ale inaczej myślący robotnik. W następnej korespondencji omówimy szczegółowo podstępną, intrygancką taktykę P. P. S. zmierzającą do opanowania i podporządkowania sobie Stowarzyszenia byłych więźniów politycznych w Łodzi.

Z Kalisza. Dnia 22 listopada b. r. odbył się wiec P. P. S., który był ogłoszony jako wiec poselski, na którym przemawiał poseł Gardecki.

Po referacie posła Gardeckiego zabrał głos tow. Mroziński i po krótkiem przemówieniu przedstawił rezolucję i zapytał się tow. Gardeckiego, czy odda ją pod głosowanie, na co ten się zgodził.

W odpowiedzi przemawiał poseł Gardecki, któremu zebranie wbrew naszej woli nie dało mówić. Krzyczano: precz z P. P. S.-owską ugodą! niech żyje socjalna rewolucja! Po uciszeniu się stawiano różne pytania, na które niejasno odpowiadał poseł Gardecki, jak np. czy wiadomo klubowi poselskiemu P. P. S. że na kajdany wyasygnowano 27 tys. zł.? Czy wiadomo, że na armję wydaje się 54 procent, czy P. P. S. głosowała za rządem p. Grabskiego i dlaczego, za taką reformą rolną głosowała i t. p.

Kiedy poseł Gardecki odczytywał swoją rezolucję i nadmienił, że żądamy kartofli i węgla i że zebrani wyrażają zaufanie klubowi P. P. S., powstała burza na sali i wiec masy rozbiły. Głośno domagano się od tow. Gardeckiego złożenia mandatu poselskiego.

Tegoż samego dnia odbył się wiec Ch. D. sprawozdawczy poselski, zakończony... odśpiewaniem czerwonego sztandaru. Chadecy na naszym gruncie są bez znaczenia.

* * *

Była Rada związków Zaw. m. Kalisza została rozwiązana przez Komisję Centralną związków Zaw. P. P. S. uprawiała swą politykę partyjną, którą to polityką doprowadzili do rozbicia związki Zawodowe przez usuwanie funkcjonarjuszy, którzy się nie godzili z dyktaturą P.P.S.-owską, a przysłanie na ich miejsce takich, którzyby się podobali P. P. S. i fabrykantom.

Po pewnym czasie P.P.S. próbowała znów zorganizować Radę, któraby odpowiadała ich dyktaturze, ale na konferencję nie przyszedł ani jeden delegat, a tylko funkcjonarjusz związku Rolnego, członek PPS-u przyniósł 1080 głosów na papierze i na podstawie tego chciał, aby została wybrana Rada, o której miały decydować wypisane cyfry na papierze, jak np. związek Rolny 1080, związek Spożywczy, który liczy 9 czł. związek Włókienniczy, który obecnie wycofał się z Rady związek Drzewny, któremu nie dali głosu i związek szewców i kamaszników. Wybory odbywały się w Kooperatywie, a nie w lokalu związków.

Związki, nieuznające dyktatury P. P. S. są następujące: Spożywczy, który liczy 180 członków, Garbarzy 213 czł,, Budowlany 350 czł. Drzewny w stanie organizacyjnem.

Związki te były zmuszone stworzyć komisję organizacyjną, która przeprowadzi sprawiedliwe wybory do przyszłej Rady i przekreśli szyld P.P.S.-u.

Komisja organizacyjna opłaciła komorne za trzy kwartały, których nie opłaciła była Rada zw. Zawod. i zwoła cały szereg konferencji. Prowadziła akcję w garbarni Sowackiego przez 8 tygodni. Mimo że brat tego fabrykanta jest członkiem PPS-u, starał się sprowadzić garbarzy z Radomia i Warszawy.

Dnia 5. listopaha Komisja organizacyjna zwołała wiec demonstracyjny bezrobotnych, a na wiecu przemawiali z naszych towarzyszy tow. **Mroziński i Marek.**

Z Zagłębia Dąbrowskiego. Partja nasza w Sosnowcu zyskuje sobie co raz więcej zwolenników. Trudności są w uzyskaniu odpowiedniego lokalu partyjnego (jak wszędzie. P. R) Nasz „Socjalista“ rozchodzi się w dużych ilościach. Zewsząd żądają od nas urządzania zebrań i założenia organizacji. A tu nie mamy ludzi na posadach związkowych, rozporządzających dostatecznie czasem. Musimy więc na tem miejscu prosić towarzyszy o cierpliwość i wytrwałość, aż opanujemy ten nawał prac organizacyjnych, które już zaczęliśmy prowadzić. Ze względu na brak odpowiedniego lokalu zebrania członkowskie odbywamy małe, dusząc się, w prywatnych mieszkaniach członków.

Od czasu ostatniej konferencji ogólnej zebrań takich odbyliśmy ośm. Na wiecach przemawiają nasi towarzysze, przyjmowani z entuzjazmem przez zebranych. Są wybierani do zarządu Kasy Brackiej na kopalniach oraz są członkami Zarządów Związków zawodowych i kooperatyw. Stale, acz powoli placówka za placówką przechodzi w nasze ręce. Próby urządzenia odczytu przez naszą partję na tematy wygłoszone w innycp miejscowościach, tutejszy kacyk w Starostwie utrąca. W sprawie tej wysłanym został rekurs do Województwa.

* * *

Ciężką jest niedola robotnika na naszej kopalni „Paryż“. Niegdyś twierdza socjalizmu, dziś kopalnia ta stała się niemal katorgą. Dzięki matactwu socjal-uyody, siła robotnika zeszła do zera. Z przedstawicielstwem robotników, jeśli je tak nazwać można, nikt się poważnie nie liczy. Oddział Związku górniczego jest tak słaby i nieliczny, że na Zjazg związkowy, który się ma odbyć w Krakowie dnia 12. b. m., nie może wysłać swego delegata i reprezentację naszego oddziału Związku, zmuszeni byliśmy oddać delegatowi innej kopalni.

Redukcja tak wystraszyła ludzi, że na chamskie traktowanie robotników, przez zwierzchników, mało

kto reaguje. Robotnik przygnębiony widzi pustkę wokół siebie i znikąd pomocy żadnej nie ma. To też z radością powitaliśmy „Socjalistę" jako zapowiedź odrodzenia się siły robotnika i wiary w zwycięstwo. Terror stosowany przez reakcję zaczyna otwierać oczy nawet takim, którzy stale trzymali się pańskiej klamki. W ubiegłym miesiącu miało tu miejsce następujące zdarzenie: Zmarł tu starszy robotnik warsztatów kopalni. Kiedy kondukt żałobny miał wyruszyć na cmentarz, ks Mazurkiewicz zwrócił się do orkiestry strażackiej ze słowami: „Czapki zdjąć!" Zdumienie ogarnęło obecnych, gdyż wszędzie panuje ten zwyczaj, że orkiestra umundurowana idzie w pochodzie w czapkach Kapelmistrz „dobry polak i katolik" daremnie tłómaczył księdzu zwyczaje i przywileje munduru. Zaperzony ksiądz zapytał kategorycznie rodzinę zmarłego: „Albo pójdziecie na cmentarz ze mną, albo z taką bolszewicką orkiestrą. Wybierajcie!

Oczywiście rodzina wolała wybrać orkiestrę, a od księdza zażądano zwrotu pobranych pieniędzy. Ksiądz rozzłoszczony odszedł na plebanję nie kwapiąc się zbytnio z oddaniem pieniędzy. Tak to księża traktują swoje owieczki. Chcieliby oni cofnąć życie o jakie dwieście lat wstecz, kiedy to chłopa można było bezkarnie „w mordę" bić i kazać się w rękę za to całować.

Tadeusz.

* * *

Kopalnia „Klimontów" z otaczającymy ją domami znajduje się jakby na odludziu. Zdala od Dąbrowy i Sosnowca, wraz z niebardzo sprzyjającymi warunkami komunikacyjnemi stanowi jakby odrębny świat zabity deskami. Od czasu do czasu zawita tutaj jakiś poseł, tej czy innej partji na wiec i to jest atrakcją chwili. Poczem znowu wloką się szare dni pracy ciężkiej.

Mamy tu kooperatywy robotnicze, w których P. P. S. i N. P. R. prowadzą zaciekły bój o wpływy. Mamy i stowarzyszenia „kulturalne" w których te dwie partje, każda na swój sposób „uświadamia" przedewszystkiem młodzież. Nie mamy tylko jedności wśród robotników, skutkiem czego dzieje nam się okropna krzywda.

Drożyzna artykułów pierwszej potrzeby, masowa redukcja, zmniejszona ilość dni pracy w tygodniu, a co za tem idzie, ograniczony zarobek stworzyły nam piekło w którym trudno wytrzymać. To też tacy miejscowi przywódcy P. P. S. jak: Baran i były poseł do pierwszego Sejmu Gęborek dawno uciekli do Francji nie czekając na spełnienie tych obietnic które na rozkaz P. P. S. robotnikom głosili, a w które sami nie wierzyli. Związek górniczy prowadzi tu żywot suchotniczy. W lokalu Związku odbywają się przeważnie zebrania młodych, żądnych rozrywki, gdyż starzy nie mają zaufania które P. P. S. poderwała Na szczęście, są tu jednak jeszcze tacy, którzy mają jeszcze duży zapas wiary w zwycięstwo prawdy i ci budzą drugich ze zwątpienia. Wielką niespodziankę sprawiło nam tu pismo „Socjaliata" które nam dostarczono. Przewertowaliśmy je od deski do deski, każde słowo stwierdzając z zadowoleniem, że jednak są ludzie, którzy sprawy proletarjatu nie pozwolą zaprzepaścić.

* * *

Baczność Towarzysze z Zagłębia Dąbrowskiego! We wszelkich sprawach organizacyjnych zwracajcie się pod adresem:

Juljan Ogłódek Komitet N. S. P. P.
w Sosnowcu, ul. Chmielna 2.

JULJUSZ SŁOWACKI

Do Autora trzech Psalmów

(urywek)

Nie tak, nie tak, mój szlachetny...
Bo czyn ludu — nie piosenka —
To nie w herbie z mieczem ręka,
To nie ród imieniem świetny;
To nie pieśni próżny twór,
To nie buntu próżna mora,
To nie chmurny lot Ikara,
Gdzie zasługą upaść z chmur;
To nie na słońc, gwiazd granicy,
Z kochankami mdlejącymi latać,
Włosy splatać i rozplatać,
Tchnienie tracić w błyskawicy —
Ale twardo — ale jasno,
Śród narodu swego stać;
Myślą bić — chorągwie rwać,
Świecić czynu tarczą własną;
W drogę, choćby niepowrotną,
Ale prostą — naprzód twarzą!
Z piersią czystą — choć samotną,
Choć ją sztyletami rażą;
Z twarzą smętną — ale białą
Chrystusową — choć zwiędniałą
A ciągnącą lud do siebie
Niesłychanym bożym czarem:
Takim Duchem i sztandarem,
Być na ziemi — to być w Niebie.

Wydatki dyspozycyjne.

Ważną jest sprawą stwierdzić, jakie są fundusze dyspozycyjne rządu, to jest jakie sumy wydatkowane są bez żadnej kontroli ze strony społeczeństwa.

Otóż według budżetu na rok 1926 prezydent Rzplitej, marszałkowie izb ustawodawczych i szef kontroli państwa sum takich nie posiadają. Prezes rady ministrów ma 200.000 zł. do dyspozycji; minister sp. zagranicznych 3,595.000 zł. Ministrowi spraw wojskowych powierza się 3.895.000 zł. Minister spraw wewnętrznych ma 3,000.000 zł. Minister skarbu 3,000.000 zł. Inni ministrowie funduszów dyspozycyjnych nie posiadają. Razem tedy fundusz dyspozycyjny wynosi pokaźną sumę 13,690.000 zł.

Korespondecje

z Piotrkowa, Warszawy, Krakowa, Pabjanic, Wilna i Katowic odkładamy do następnego numeru.

Wydawca: Krak. Kom. N. S. P. (Karol Kurowski). **Odpowiedzialny redaktor: Dr. Bolesław Drobner.**
Drukarnia Powszechna, Kraków, Plac Dominikański 1. — Telefon Nr. 47-86.